

Znaczenie terminu miłość

Czym jest miłość? Temat rzeka... miłość do ojczyzny, miłość do pracy, zawodu, kierunku, profesji, profilu szkoły, miłość rodziców do dzieci i dzieci do rodziców, miłość przyjaciół, miłość siostry do brata, rodzeństwa, miłość do bliźniego, miłość do Boga...

Pytanie: czy we wszystkich tych formach chodzi o termin mający to samo znaczenie, a może są różne przejawy, odcienia, miłości? (por. DE 2).

W języku greckim mamy aż trzy terminy na określenie miłości: *eros* (miłość szukająca siebie), *philia* (miłość przyjaźni) i *agape* (bezinteresowne dawanie siebie). W Nowym Testamencie uprzywilejowane miejsce posiada to ostatnie określenie – *agape* (bezinteresowny dar z siebie, być darem dla innych), które w języku greckim pozostawało raczej na marginesie (por. DE 3).

Dygresja: czy współczesny świat nie jest odbiciem greckiej kultury? Czy współczesność bardziej nie przejawia tendencji do proponowania człowiekowi świata greckiego rządzącego się prawami *erosu*, a marginalizacji świata chrześcijańskiego zdominowanego przez *agape*? Co powiedzieć na temat takich zjawisk jak: legalizacja związków partnerskich, wszelkiego rodzaju parady, wolne związki... Czy w tych wymienionych zjawiskach człowiek szuka siebie, czy innych. Intuicyjnie wyczuwamy, że siebie...

Czy chrześcijaństwo rzeczywiście chce zniszczyć *eros*? (DE 4). Nie odrzuca, ale wypowiada mu wojnę, jako niszczyielskiemu wypaczeniu. „*Eros* upojony i bezładny nie jest wznoszeniem się, „ekstazą” w kierunku Boskiego, ale upadkiem, degradacją człowieka. Tak więc staje się ewidentnym, że *eros* potrzebuje dyscypliny, oczyszczenia, aby dać człowiekowi nie chwilową przyjemność, ale pewien przedsmak szczytu istnienia, szczytu możliwości człowieka...” (DE 4). Przypomina mi się debata na jeden z wymienionych tematów. Któryś z rozmówców zarzucał Kościołowi, że jest niemodny, nie na czasie, staroświecki w swoim myśleniu... Spodobała mi się riposta kapłana zaproszonego do studia na to spotkanie: *może jest staroświecki, nienowoczesny, niechciany w swoich twierdzeniach, ale przynajmniej nie czyni z człowieka zwierzęta, ale ucłowiecza, dba, aby człowiek był w pełni sobą...*

W jaki sposób można pomóc człowiekowi w tym ucłowieczaniu, stawaniu się człowiekiem w gestach i zachowaniach? Kiedy obydwie wymiary jakimi są dusza i ciało stapiają się naprawdę w jedną całość, człowiek staje się w pełni sobą. Tylko w ten sposób miłość — *eros* — może dojrzewać, osiągając swoją prawdziwą wielkość. Epikurejczyk Gassendi pozdrawiał żartobliwie Kartezjusza: „O duszo!”, a Kartezjusz odpowiadał: „O ciało!”. Kocha jednak nie sama dusza, ani nie samo ciało: kocha, człowiek, osoba, która kocha jako stworzenie jednostkowe, złożone z ciała i duszy. (DE 5).

Zły symptom, przestroga: Sposób gloryfikacji ciała, jakiego dzisiaj jesteśmy świadkami jest zwodniczy. *Eros* sprowadzony jedynie do „seksu” staje się towarem, zwykłą „rzeczą”, którą można kupić i sprzedać, co więcej sam człowiek staje się towarem. Złudne wywyższanie ciała może bardzo szybko przekształcić się w nienawiść do cielesności (patrz: człowiek z Gerazy). W rzeczywistości to jest wielkie „tak” człowieka dla swojego ciała, ale jednocześnie to jest ogromne „nie” dla swojego człowieczeństwa.

Wiara chrześcijańska przeciwnie, zawsze uznawała człowieka jako byt jedyny a zarazem podwójny, w którym duch i materia przenikają się wzajemnie, doświadczając w ten sposób nowej szlachetności (DE 5).

Jak kształtować, oczyszczać, uzdrawiać, podawać ascezie miłość, której na imię *eros*?

Pytanie konkursowe: W której księdze ze Starego Testamentu pojawiają się wątki namiętnej miłości? - Pieśni nad pieśniami! Jest to księga dobrze znana mistykom. Stąd wiemy, kim jest mistyk. Jest to człowiek, który przeżywa miłość z Bogiem w sposób namiętny, który podchodzi z pasją do miłości z Bogiem.

Jeśli chcemy znaleźć odpowiedź na nasze pytanie, na razie jeszcze ogólnikowo, to musimy sięgnąć do tej księgi. Znajdują się w niej dwa różne słowa na oznaczenie „miłości”. Najpierw mamy słowo „*dodim*”, które w jakimś momencie przekształca się w słowo „*ababà*”. Czy mamy tu do czynienia z jakąś mutacją, metamorfozą? Wydaje mi się, że w pierwszej fazie jest poczwarka, a w drugiej piękny motyl.

Co jest tą poczwarką? - *dodim*, czyli miłość dopiero co odkryta, niepewna, chaotyczna, bardzo egoistyczna, rodząca się pod wpływem doświadczeń (doświadczeń, bo *dodim* jest w l. mnogiej). Mamy surowiec, który wymaga ukształtowania, uwolnienia, formacji...

Co jest motylem? - *ababà*, które w przekładzie greckim Starego Testamentu jest oddane terminem o podobnym brzmieniu „*agape*”. Ta miłość staje się troską człowieka i posługą dla drugiego. Nie szuka już samej siebie, ale poszukuje dobra osoby ukochanej; staje się wyrzeczeniem, jest gotowa do poświęceń... oprócz tego ma przed sobą pułap do osiągnięcia: poszukuje ona definitywności i to w podwójnym znaczeniu: w sensie wyłączności — tylko ta jedyna osoba — i w sensie „na zawsze”.

Konkluzja: Tak, miłość jest „ekstazą”, ale ekstazą nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą jako drogą, trwale wychodzenie z „ja” zamkniętego w samym sobie w kierunku wyzwolenia „ja” w darze z siebie... (DE 6).

Dodarliśmy do dwóch fundamentalnych słów: *eros* jako określenie miłości „ziemskiej” i *agape* jako wyrażenie oznaczające miłość opartą na wierze i przez nią kształtowaną. Obydwa pojęcia są często przeciwstawiane jako miłość „wstępująca” i miłość „zstępująca”. Typowo chrześcijańską byłaby miłość zstępująca, ofiarna, właśnie *agape*. Kultura zaś niechrześcijańska, przede wszystkim grecka charakteryzowałaby się miłością wstępującą, pożądliwą i posesywną, czyli *erosem*.

W rzeczywistości *eros* i *agape* — miłość wstępująca i miłość zstępująca — nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej. Nawet jeżeli *eros* początkowo jest przede wszystkim pożądanym, w zbliżeniu się potem do drugiego, będzie stawiał coraz mniej pytań o siebie samego, będzie coraz bardziej szukał szczęścia drugiej osoby, będzie się o nią coraz bardziej troszczył, będzie się poświęcał i pragnął „być dla” niej. W ten sposób włącza się w niego moment *agape*; w przeciwnym razie *eros* upada i traci swoją własną naturę. Z drugiej strony, człowiek nie może żyć wyłącznie z miłości zstępującej. Nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce dawać miłość, sam musi ją otrzymać w darze (DE 7).

Znaleźliśmy w ten sposób pierwszą odpowiedź, jeszcze dość ogólnikową, na wyżej postawione pytanie. Miłość w gruncie rzeczy jest jedną rzeczywistością, ale mającą różne wymiary; to jeden, to drugi może bardziej dochodzić do głosu. Gdy jednak owe dwa wymiary oddalają się zupełnie od siebie, powstaje karykatura (motylem byłem, ale utylem) czy w każdym razie ograniczona forma miłości (poczwarka). Jeśli te dwa wymiary się jednoczą, nadają na tej samej fali, powstaje piękny motyl, uczucie spełnienia i szczęścia (DE 8).

Obraz Boga i obraz człowieka

Jaki obraz Boga nosisz w sobie? Jakie masz wyobrażenie Boga?

Świat Biblii przekazuje nam dwa elementy, które składają się na obraz Boga: Nie jakikolwiek bóg, ale jedyny prawdziwy Bóg [*Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem — Pan jedynie* (Pwt 6,4)]. I drugi ważny element: ten Bóg kocha człowieka.

Jak jest ta miłość Boga do człowieka?

Jest miłością wybrania: spośród wszystkich ludów dokonuje wyboru Izraela i miłuje go — mając jednak na celu uzdrowienie w ten właśnie sposób całej ludzkości. Bóg miłuje, i ta Jego miłość może być określona bez wątpienia jako *eros*, która jednak jest równocześnie także *agape*. Przede wszystkim prorocy, Ozeasz i Ezechiel opisali tę „namiętność” Boga w stosunku do swego ludu posługując się metaforą narzeczeństwa i małżeństwa (DE 9).

Eros Boga do człowieka jest zarazem — jak powiedzieliśmy — w pełni *agape*. Nie tylko dlatego, że zostaje dana zupełnie bezinteresownie, bez żadnej uprzedniej zasługi, ale także dlatego, że jest miłością przebaczącą. Przykład: Izrael dopuścił się „cudzołóstwa”, zerwał Przymierze; Bóg powinien był go osądzić i wyrzec się go. Namiętna miłość Boga do swojego ludu — do człowieka — jest zarazem miłością, która przebacza. Jest ona tak wielka, że zwraca Boga przeciw Niemu samemu, Jego miłość przeciw Jego sprawiedliwości. Chrześcijanin widzi w tym już zarysowujące się misterium Krzyża: Bóg tak bardzo miłuje człowieka, że sam stawszy się człowiekiem, przyjmuje nawet jego śmierć i w ten sposób godzi sprawiedliwość z miłością. Jezus jest kimś, kto kocha z całą pasją właściwą prawdziwej miłości. W ten sposób *eros* zostaje w najwyższym stopniu uszlachetniony, a jednocześnie doznaje takiego oczyszczenia, że stapia się z *agape*. Tak, istnieje zjednoczenie człowieka z Bogiem — pierwotne marzenie człowieka — ale to zjednoczenie nie jest jakimś stopieniem się, zatopieniem w anonimowym oceanie Boskości, ale związkiem, rodzącym miłość, w którym obie strony — Bóg i człowiek — pozostają sobą, a jednak stają się całkowicie jednym (DE 10).

Według Platona człowiek pierwotnie miał kształt kuli, co oznacza, że sam w sobie był kompletny i samowystarczalny. Ale karząc go za pychę Zeus go przepołowił, i teraz nieustannie poszukuje swej drugiej połowy i dąży ku niej, aby odzyskać pełnię. W przekazie biblijnym w jakimś stopniu ta idea jest obecna; że ze swej natury dąży do znalezienia w drugim dopełnienia swej całości. Mamy tu do czynienia z dwoma ważnymi aspektami: po pierwsze *eros* jest niejako zakorzeniony w naturze człowieka i po drugie *eros* kieruje człowieka ku związkowi charakteryzującemu się wyłącznością i definitywnością np. małżeństwu (DE 11).